Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 162 Lwów, środa 19 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wstęp do konstytucji a rzeczywistość

Konstytucja Rzplitej Polskiej z 17 marca 1921 we wstępie swym powiada uroczyście: ...„**pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę państwa zabezpieczyć**" — dla tego między innemi, celu konstytucję Sejm ustawodawczy jako przedstawiciel narodu uchwalił.

Tak mówi konstytucja. A jak wygląda rzeczywistość odnośnie do pracy? Wygląda tak, jak wiele innych rzeczy, o których ta konstytucja mówi uroczyście, z namaszczeniem.

Pracy należy się **poszanowanie**. Co też powiedzą na to ludzie pracy, którzy z reguły traktowani są, właśnie w związku ze swą pracą, jako ludzie pośledniejszego gatunku? Każdy człowiek pracy wie z doświadczenia, jak akurat odwrotnie traktuje się go z tej racji, że wskutek swej pracy nie należy do sfer uprzywilejowanych, które np. w urzędach państwowych doznają innego zupełnie traktowania niż zwykły robotnik. A jeżeli się weźmie klasę robotniczą jako całość, nikt nie będzie śmiał twierdzić, że dla niej jako ludzi pracy istnieją już nie lepsze ale przynajmniej równe warunki jak dla innych klas.

Pracy należne prawa — wiemy coś o tem, gdy się czyta ostatnie pociągnięcia w dziedzinie opieki społecznej, czasu pracy, urlopów i t. d. Jest rzeczą całkiem prostą, że tam, gdzie klasa pracująca faktycznie niema równych praw, nie ona też ma głos w oznaczaniu i ustalaniu, jakie prawa jej się należą i gdzie te prawa są — powiedzmy ostrożnie — niedociągane. Jeżeli się mówi ogólnie o decydowaniu o nas **bez** nas, to z największem uprawnieniem można to zastosować do klasy robotniczej z tem rozszerzeniem, że o należnych jej prawach decyduje się **przeciw** niej.

Pracy szczególną opiekę państwa zabezpieczyć. Jest takie „zabezpieczenie" — czyż nie mamy specjalnej nawet dla tego celu instytucji: inspektorów pracy? Czyż nie istnieje cała hierarchja w dziale opieki nad pracą? A w rzeczywistości — oto jeden z tysiąca przykładów, uchwyconych z ostatnich wydarzeń: Czytamy, że rząd zajmuje się obecnie usilnie pracami nad pomocą dla rolnictwa, przemysłu i handlu, robi specjalną akcję oddłużania, wprowadza ulgi podatkowe itd. Nie twierdzimy wcale, że ta akcja jest niepotrzebną, przeciwnie — uważamy ją za potrzebną, szkoda tylko, że spóźnioną. W tymsamym czasie czytamy o wyczynach w górnictwie, gdzie wypowiada się umowę z celem obniżki zarobków, albo obniża się je i bez wypowiedzenia umowy, samym strachem redukcji personalu czy wogóle zamknięcia warsztatu pracy.

Gdzie w tym wypadku jest „szczególna opieka państwa"? Czy jest nią może zapewnienie, że rząd nie dopuści do obniżki płac? Zapewnienie to wygląd[a] w praktyce tak, że w zagłębiu dąbrowskie[m] wymusza się na górnikach podpisywanie indywidualnych umów zawierających zgodę na 15% obniżki płac! Czytamy też o zasądzeniu dyrektorów za samowolne zamknięcie kopalni. Czy jednak będą siedzieli i czy ta kara spowoduje cofnięcie zamknięcia? Od czego jest na Górnym Śląsku komisja pojednawcza-arbitrażowa, która teoretycznie o takich sprawach decyduje, podczas gdy praktycznie decyzja wychodzi na szkodę robotników.

Ostatecznie można powiedzieć, dlaczego wstęp do konstytucji miałby znaleźć lepsze zastosowanie, niż jej 126 artykułów po wstępie? Jak w świetle dnia wygląda to zastosowanie, wiemy i czujemy wszyscy — dlatego mówić czy pisać o tem niema właściwie żadnego celu, dopóki tego zmienić nie można.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

376 miljonów bilonu

Wedle wykazów było na dzień 1 lipca w obiegu 376 miljonów zł. w bilonie. Jak wiadomo, poprzedni minister skarbu p. Jan Piłsudski prostem rozporządzeniem podniósł sumę obiegową bilonu z 320 na 396 miljonów pod pozorem, że należy „dopasować" ilość bilonu do powiększonej liczby mieszkańców. Obecnie pozostały tylko 20 miljonów do rozporządzenia z owych 76 wedle cytowanego rozporządzenia.

Pytanie, ile dni minie aż do wypuszczenia ostatniej złotówki z tej sumy. 20 miljonów zł to mniejwięcej suma deficytu miesięcznego od kwietnia br., więc chyba na jeden miesiąc ta kwota wystarczy. A potem? Częściowo i chwilowo pomogą bilety skarbowe, potem wróci się do „zasady": ludność wzrosła, bilon też może wzróść. Jeżeli nie ta „zasada", będzie można zastosować inną, np. konieczność nasycenia rynku wewnętrznego monetą obiegową, co nawet przyniesie tę korzyść, że będzie można obudzić wrażenie obfitości pieniężnej przy zupełnym prawie zaniku prawdziwych pieniędzy tj. banknotów Banku Polskiego.

Nie wszyscy ministrowie skarbu są w tem szczęśliwem położeniu, żeby w tak łatwy sposób przyjść do gotówki. Co tam spadek dochodów z podatków, kiedy mennica bije nikiel i srebro!

Przygoda pana prezydenta Mościckiego w Jastarni

Niemiła przygoda spotkała p. prez. Mościckiego w Jastarni. Podczas wysiadania z okrętu na molo pies niejakiego Lisakowskiego i psy p. prezydenta zaczęły się obszczekiwać i gryźć wzajemnie. P. prezydent Mościcki i jego świta starały się psy rozpędzić, przyczem pies Lisakowskiego został uderzony. Wówczas Lisakowski, podobno podchmielony, podszedł do p. prezydenta i zapytał:

— Z jakiej racji pan uderzył psa?

W okamgnieniu pochwycono Lisakowskiego i adjutant rozkazał go osadzić w areszcie na okręcie „Mewa" aż do wyjazdu p. prezydenta. Przy wyjeździe z Jastarni p. prezydent Mościcki polecił Lisakowskiego zwolnić z aresztu, a nazwisko jego podać do adjutantury w Gdyni.

Zachowanie się swoje tłumaczył Lisakowski tem, że nie wiedział, iż mówi do głowy państwa.

—ooo—

Niesłychany akt samowoli wobec redaktora

GÖRING I WEHRING

Berlińskie biuro Conti w związku z zawieszeniem na dwa miesiące nacjonalistycznego dziennika „Deutsche Zeitung" podało wyjaśnienie, że zarządzenie to nastąpiło na osobiste życzenie pruskiego premjera Göringa, który rozkazał równocześnie wysłać do obozu koncentracyjnego naczelnego redaktora tego pisma, Wehringa.

Powodem tych represyj był artykuł, zawierający twierdzenie, że włoski minister lotnictwa Balbo jest przechrztą. Czyż można sobie wyobrazić dalej posunięte bezprawie? Zrozumialszem byłoby jeszcze, gdyby w taki bezwzględny sposób ścigano wszelkie wersje o żydowskiem pochodzeniu Hitlera. Ale co może obchodzić Göringa, jako premjera, co może obchodzić Niemcy, czy ten lub ów minister włoski z rodu żydowskiego się wywodzi? Nie jest to nawet żadne podlizywanie się Mussoliniemu, który swojego faszyzmu bynajmniej nie zaprawiał antysemityzmem.

GÖRING NIE CHCE, BY PRZYPOMINANO ZŁOŚLIWOŚĆ MUSSOLINIEGO

Nie, p. Göringowi chodzi tu, zdaje się, o własną osobę, o to, że Mussolini dosyć złośliwie go potraktował podczas jego pobytu w Rzymie, dodawszy mu do towarzystwa ministra Balbo (co w zwykłych warunkach tłumaczyłby się tem, że p Göring był w swoim czasie lotnikiem). Ale intencja nieliczenia się z poglądami gościa — przy zewnętrznych oznakach uroczystego przyjmowania go — zabłysła jeszcze wyraźniej podczas przyjęcia, gdzie wyznaczono mu miejsce pomiędzy ministrami Balbo i... Jungiem (minister skarbu) czyli drugim przedstawicielem „rasy żydowskiej" w rządzie włoskim... Może G. chodzi i o względy dydaktyczne: ażeby hitlerowcy nie znaleźli zaprzeczenia „niższości rasy semickiej" w locie generała Balbo do Ameryki.

W każdymbądz razie p. Göring nie zdecydował się na otwarte zakwestjonowanie żydowskiego pochodzenia Balbo, ale za „zdradę stanu" poczytał Wehringowi rozpowszechnianie wiadomości zdolnych zakłócać dobre stosunki pomiędzy Niemcami a Włochami. Tymczasem właśnie rozdęcie takiego drobnego szczegółu świadczy o gruboskórności hitlerowców: bowiem uchybia raczej ministrowi „zaprzyjaźnionego państwa", podając jego pochodzenie za taką plamę, którą zatajać należy.

Za czasów napoleońskich znany był niejaki hr. Cezar Balbo — poczęści, jako dyplomata, poczęści jako pisarz polityczny i historyk. Ale minister Mussoliniego nie pretenduje, zdaje się, bynajmniej do pokrewieństwa z tym rodem — i nie było zgoła rewelacją Wehringa, że jest on semickiego pochodzenia.

Oczywiście, żadnemi sympatjami nie darzymy Wszechniemca Wehringa. Chodzi tu tylko o to, jak hitlerowcy traktują prasę.

Stanowisko P.P.S. w sprawie rolnej

Ostatni Kongres naszej Partji wezwał C. K. W. w specjalnej uchwale do zajęcia się sprawą *programu rolnego*. Po ukonstytuowaniu się C.K.W. i po dokonaniu wyboru *Centralnego Wydziału Wiejskiego*, ten ostatni wybrał *Komisję*, celem przygotowania projektu nowego programu rolnego P. P. S. Prace Komisji w łączności ścisłej z Centralnym Wydziałem Wiejskim trwały z przerwami około 11 miesięcy. W. wyniku tych prac został przyjęty projekt, zatwierdzony później przez C. K. W.; naturalnie będzie on jeszcze przedmiotem obrad zbliżającego się Kongresu.

Dotychczasowe stanowisko Partji w sprawie wielkich majątków folwarcznych było podyktowane warunkami politycznemi, w jakich znajdowaliśmy się przy uchwalaniu odnośnych projektów ustawowych w Sejmach. Naczelnem żądaniem Rządu Władysława *Grabskiego*, przy którym uchwalono *ustawę o wykonaniu reformy rolnej* w grudniu 1925 r. — było 180 ha. jako maksimum posiadania. Jak wiadomo b. minister Reform Rolnych, p. Leon *Kozłowski*, w drodze okólnikowego zarządzenia zmienił obowiązującą ustawę w znaczny sposób. Obecny stan jest taki, *że ruch parcelacyjny zamarł*, pomimo, że istnieją warunki nadzwyczaj dogodne dla parcelacji, a mianowicie, — publiczną jest tajemnicą, że wielka własność rolna jest obdłużona w znacznym stopniu wobec Skarbu Państwa i Banków Państwowych. Gdyby obóz „sanacyjny" miał odrobinę dobrej woli i chęci naprawy wadliwego ustroju rolnego w Polsce, to możnaby z łatwością w drodze licytacji nabywać majątki wielkiej własności i przekazywać je na cele reformy rolnej.

Obecnie stanowisko naszej Partji w sprawie *przebudowy ustroju rolnego w Polsce* jest niewątpliwie bardzo daleko idące. Przyczyny tego należy szukać w sytuacji beznadziejnej małorolnych i bezrolnych chłopów oraz kompletnej bezużyteczności w sensie podatkowo - gospodarczym wielkiej własności rolnej. To też projekt nowego naszego programu przewiduje w artykule 1, że:

> **„obszarnicza wielka własność rolna oraz majątki fundacyjne i martwej ręki wraz z inwentarzem żywym i martwym zostaną wywłaszczone bez odszkodowania".**

Wywłaszczone ziemie orne, łąki i pastwiska zostaną użyte na upełnorolnienie gospodarstw małorolnych, na utworzenie nowych gospodarstw dla robotników rolnych oraz dla bezrolnych chłopów.

Niewielka liczba gospodarstw wzorowych, zbożowych i hodowlanych oraz przedsiębiorstwa przemysłowo-rolne wraz z niezbędnemi dla ich prowadzenia obszarami ziemi, *pozostaną w zarządzie państwowym* na zasadzie gospodarki społecznej lub będą wydzierżawione *spółdzielniom chłopskim*.

Folwarki wywłaszczone, położone w bezpośredniem sąsiedztwie większych miast, mogą być częściowo lub w całości przekazane *zarządom miejskim* dla celów rozbudowy i użyteczności publicznej.

Wywłaszczone *lasy* zachowuje Państwo *we własnym zarządzie*. Państwo będzie obowiązane prowadzić gospodarkę leśną z najściślejszem uwzględnieniem potrzeb budowlanych, opałowych i t. p. gmin oraz ludności wiejskiej.

Wywłaszczony inwentarz żywy i martwy, który nadaje się do gospodarki chłopskiej, zostanie przekazany nowo utworzonym gospodarstwom, a w miarę możności także gospodarstwom upełnorolnionym. Inwentarz martwy nadający się tylko do wielkich gospodarstw, będzie oddany majątkom państwowym lub też spółdzielniom chłopskim.

Projekt nasz przewiduje dalej *opiekę nad wzrostem wydajności ziemi i pracy*, w szczególności przewiduje, że otoczy się specjalną opieką wszelkie *spółdzielnie chłopskie:* uprawy roli, narzędzi, wytwórcze, spożywcze, zbytu, kredytowe i inne, *oparte jednak na dobrowolnej przynależności członków*.

Problem cen za płody rolnicze stanowi jedną z największych trosk. Przyszły Rząd Robotniczo-Włościański będzie musiał z całą bezwzględnością tę sprawę załatwić. W projekcie naszym powiedziane jest:

> „aby znieść spekulację zbożową po żniwach i na przednówku i ustalić stałą i słuszną cenę zboża, wprowadzona będzie **jednolita organizacja handlu zbożem, oparta o spółdzielnie rolnicze**".
>
> **„Ceny produktów przemysłowych będą dostosowane do cen płodów rolniczych".**

W sprawie meljoracji i komasacji, projekt przewiduje, że w gminach, które tego sobie życzyć będą, zostaną przeprowadzone meljoracje i komasacje na koszt państwa.

Państwo będzie popierać wzrost wydajności ziemi przez: a) instruktorów rolnych, b) szeroko rozgałęzioną sieć szkół i kursów rolniczych, c) stacje doświadczalne, d) organizację sieci stacji rozpłodowych, e) ułatwioną dostawę na dogodnych warunkach kredytowych ziarna siewnego, nasion i nawozów sztucznych, f) zorganizowanie walki z zarazami bydlęcemi i roślinnemi.

Problem zatrudnienia wszystkich mieszkańców wsi zostaje należycie uwzględniony w naszym projekcie, który głosi: „*aby zapewnić stałą pracę wszystkim mieszkańcom wsi, dla których może nie wystarczyć ziemi, zostaną zorganizowane roboty publiczne, a więc: budowa kolei żelaznych, szos, mostów, kanałów żeglownych i spławnych, obwałowanie i regulacja rzek, osuszanie błot, zalesianie nieużytków budowa szkół, szpitali i domów mieszkalnych na wsi i w mieście*".

Podatki będą zreformowane i to w ten sposób, że zamiast wielu podatków bezpośrednich będzie wprowadzony *jeden*, zaś gospodarstwa rolne do 5 ha ziemi średniej jakości, *będą wolne od podatków*. Większe gospodarstwa będą płaciły podatek progresywnie w zależności od posiadanego obszaru.

Oto w głównych zarysach projekt programu rolnego, z jakim Centralny Komitet Wykonawczy stanie przed Kongresem Partji. Nie ukrywamy przed opinją zainteresowanych, że postulaty przebudowy ustroju rolnego, zawarte w naszym projekcie, urzeczywistnione mogą być tylko wówczas, *gdy władzę obejmą chłopi i robotnicy*. Położenie międzynarodowe gospodarki kapitalistycznej wymownie ilustruje załamanie się jej, a wszelkie próby „magów" i „znachorów" kapitalistycznych na nic się nie zdadzą. Londyńska Konferencja swoją bezsiłą przypieczętowała koniec kapitalizmu. W tym stanie rzeczy przed Socjalizmem stoją wielkie perspektywy przebudowy ustroju i dania pracy miljonom bezrobotnych na wsi i w mieście.

Sądzę, że dyskusja nad tym projektem, zapoczątkowana przezemnie, będzie podjęta i pogłębiona przez innych członków Centralnego Wydziału Wiejskiego i Komisji programu rolnego.

Jan Kwapiński.

Perspektywa dziedzicznej biurokracji

Zmaltretowana i zdemoralizowana opinja publiczna staje się coraz bardziej bierna, coraz słabiej reaguje na dokonujące się dookoła zmiany, nawet w tym wypadku, kiedy zmiany te godzą w podstawy normalnego i pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej.

Tem tylko tłomaczyć sobie można, że zarządzenie **zniesienia zwrotu opłat szkolnych** za dzieci urzędników państwowych oraz okólnik, polecający przyjęcie tych dzieci do szkół średnich państwowych, słabą, jak dotychczas, wywołały reakcję w opinji publicznej i w prasie.

Zniesienie zwrotu opłat za uczęszczające do prywatnych szkół średnich dzieci pracowników państwowych godzi, naturalnie, przedewszystkiem i bezpośrednio w tych pracowników, pozbawiając olbrzymią większość, gorzej uposażonych i mniej ustosunkowanych z pośród nich, możności kształcenia dzieci. Wprawdzie wydany został okólnik, nakazujący dyrekcjom gimnazjów państwowych przyjmowanie dzieci pracowników państwowych do szkół rządowych — okólnik ten w istocie rzeczy **nie ma żadnej wartości realnej**, jeżeli chodzi o lata najbliższe. Dyrekcja nie mają możność usunąć z gimnazjów państwowych dotychczasowych uczniów, by zrobić miejsce dla nowych kandydatów żeby okólnik nie był gołosłownym, — trzebaby wybudować odpowiednią ilość izb szkolnych, powiększyć wydatnie ilość etatów nauczycielskich w państwowych szkołach średnich. Wiemy, że wcale na to się nie zanosi. Zarządzenie w sprawie zniesienia opłat powzięte zostało ze względów budżetowo-oszczędnościowych — nie na to oszczędzono kilka miljonów na skasowaniu zwrotu za opłaty szkolne, żeby je wydać na budowanie lokali i nowe etaty nauczycielskie. Skończy się więc na tem, — że — poza małemi wyjątkami— zgłaszający się kandydaci — dzieci pracowników państwowych — nie zdadzą egzaminów, czy nie będą przyjęte z powodu braku miejsca — mniejsza jaki zostanie podany powód — ważnem jest to, że **znaczna większość do żadnej szkoły się nie dostanie.**

Sprawa **zniesienia zwrotu opłat** na dalszą metę dotyczy jednak nie tylko pracowników państwowych; ma ona sens głębszy i zaważyć może poważnie na przyszłość. I tak, jak wszystkie oszczędności lat ostatnich, godzi ona w **cały obóz pracy**, przedewszystkiem, w **klasę robotniczą i chłopów.**

Przypuśćmy bowiem, że dyrekcje gimnazjów państwowych w przyszłości do rozporządzenia M. W. R. i O. P. zastosują się ściśle.

Czy zostało przemyślane do końca, jak sprawa wyglądać będzie np. na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie szkół państwowych średnich jest bardzo mało (Łódź, miasto robotnicze o 600.000 ludności, ma tylko trzy szkoły średnie państwowe).

Wobec niewielkiej ilości szkół na terenie byłej Kongresówki, w gimnazjach państwowych znajdzie się miejsce niemal wyłącznie tylko dla **dzieci urzędniczych.** Dzieci robotników, chłopów, gorzej uposażonych pracowników umysłowych, już dziś stanowiące skromny odsetek młodzieży szkół średnich, nie będą mogły nawet marzyć o dostaniu się do państwowej szkoły średniej, chociażby były najzdolniejsze.

Czy jest dopuszczalne, aby z instytucji utrzymywanej z pieniędzy państwowych, a więc z kieszeni **wszystkich obywateli**, korzystała **jedna tylko grupa**? Czy jest dopuszczalne, aby państwowa szkoła średnia stała się **wyłączną domeną kasty urzędniczej?** Ażeby w ten sposób **biurokracja w Polsce** stała się **dziedziczną?** Nazwijmy w takim razie rzecz po imieniu. Ostatnie zarządzenia w stosunku do państwowej szkoły średniej zmierzają do utrwalenia w przyszłości **zwycięstwa oligarchji urzędniczej w Polsce, zwycięstwo biurokracji**, która, wyniesiona na zgarbionych plecach walczącego proletarjatu, wysiadła na przystanku **„Niepodległa Polska"** i zaczęła się w tej Niepodległej Polsce urządzać, „jakby z Lachem na nowo przybyli do kraju pustego", po obsadzeniu zaś stanowisk zapragnęła się uniezależnić, i odgrodzić od „chamów", Bigdów, Drążków, Kóz i t. d., na których barkach wjechała na te stanowisko. Przeznaczenie darmowej szkoły państwowej dla biurokracji jest obmyślonym czy przypadkowym kopniakiem, odtrącającym dzieci „motłochu" od szkoły średniej.

Charakterystycznym jest, że zarządzenia omawiane wydane zostały w tym samym czasie, kiedy na wszelkich konferencjach i zebraniach do znudzenia powtarzane są frazesy o zdemokratyzowaniu szkolnictwa przez „sanacyjną" reformę szkolną, kiedy, jako największy atut zmian w szkolnictwie, dokonanych w latach ostatnich, podkreśla się fakt, że obecna organizacja szkolnictwa umożliwia czerpanie materjału do kadr „elity" umysłowej z bogatego zasobu wszystkich klas społecznych. Charakterystycznym również, a zarazem jakże przykrym zjawiskiem jest, że wobec tej jawnej krzywdy robotniczego i chłopskiego dziecka wszystkie radykalne inteligenckie pisma, wszyscy radykalni pedagodzy—panie i panowie wygłaszający odczyty, piszący artykuły na temat demokratyzacji szkolnictwa, **nie mają nic do powiedzenia.**

T. ŚWIĘCKI

Hitlerowcy terroryzują rodziny przeciwników

WYMUSZAJĄ NA CHOREJ KOBIECIE ZDRADZENIE KRYJÓWKI MĘŻA

Władze niemieckie przeprowadziły w ostatnich dniach liczne aresztowania wśród rodzin wybitnych działaczy socjalistycznych niemieckich, którzy zbiegli zagranicę lub ukrywają się.

M. in. aresztowano w Dreźnie żonę sekretarza partji socjalno-demokratycznej i umieszczono ją, mimo bardzo złego stanu zdrowia, we wspólnej celi. Na protest, powiedziano jej, że zwolnienie może nastąpić dopiero po zgłoszeniu się jej męża, przeciwko któremu władze niemieckie wytoczyły dochodzenie karne pod zarzutem zdrady stanu.

W Berlinie osadzono w więzieniu żonę jednego z wybitnych działaczy socjalistycznych razem z jej czteroletnim synkiem. Po kilku godzinach zwolniono ją, zagrożono jej jednak ponownem aresztowaniem, o ile w ciągu 8 dni nie zdradzi miejsca pobytu swego męża.

ZAKAZ ROZWODÓW

Bawarski minister spraw wewnętrznych Franck zapowiada reformę ustawodawstwa rozwodowego w duchu ideologji obecnego rządu. Wystosował on pismo do przewodniczących sądów, w którem domaga się, aby w toku rozpatrywania wniosków rozwodowych uwzględniać tylko wypadki: braku potomstwa oraz wypadki niedorozwoju fizycznego i umysłowego. Małżeństwa, posiadające dzieci, winny być nierozerwalne ze względu na dobro dzieci. Dotychczasowa procedura rozwodowa uwzględniająca w pierwszym rzędzie wygodę małżonków, winna w przyszłości w większej mierze gwarantować interesy narodu i państwa.

GNIAZDO PROPAGANDY ANTYPOLSKIEJ

Dotychczasowy kierownik propagandy hitlerowskiej w Prusiech Wschodnich Paltzo został mianowany kierownikiem nowozałożonego oddziału wschodniego ministerstwa propagandy w Królewcu. Praca nowej placówki propagandowej ma obejmować wszystkie dziedziny kultury, a przedewszystkiem sztukę, film, radjo, prasę oraz propagandę komunikacyjną i gospodarczą.

Naczelnem hasłem propagandy wschodnio-pruskiej ma być „obrona Prus Wschodnich przed niebezpieczeństwem polskiem".

PRACĘ OTRZYMAJĄ TYLKO HITLEROWCY

Przewodniczący bawarskiego urzędu pośrednictwa pracy rozesłał okólnik do wszystkich lokalnych urzędów i komitetów zalecający angażowanie do wszelkich robót wyłącznie członków oddziałów szturmowych i sztafetowych. Okólnik zaznacza, iż w wypadku przekroczenia tej instrukcji, urzędnicy pociągani będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej. W ten sposób uniemożliwiono w całej Bawarji uzyskanie pracy wszystkim bezrobotnym, którzy należeli poprzednio do niehitlerowskich związków zawodowych i politycznych.

KONFISKATA MAJĄTKU ŻYDOWSKICH TOWARZYSTW FILANTROPIJNYCH

Rząd Rzeszy niem. wydał rozporządzenie, zarządzające konfiskatę majątków wszystkich prawie największych żydowskich towarzystw niesienia pomocy społecznej w Niemczech.

Banki, w których zdeponowane są fundusze żydowskich instytucyj pomocowych, otrzymały nakaz wstrzymania dalszych wypłat z rachunków tych instytucyj. Rachunki te pozostają obłożone aresztem.

Rozporządzenie to godzi w pierwszym rzędzie w „Zentrale Wohlfahrtstelle", uznanej przez rząd reprezentacji żydowskich organizacyj pomocowych w Niemczech i obejmującej wszystkie prawie instytucje pomocy społecznej i filantropijnej ludności żydowskiej w Niemczech w liczbie 23, zarówno instytucje centralne jak i w poszczególnych prowincjach. Instytucje te są czynne na polu niesienia pomocy w dziedzinach opieki społecznej, pracy, emigracji, oświaty i in.

Rozporządzenie godzi nadto szczególnie dotkliwie w związek żydowskich instytucyj kredytowych, odgrywający w chwili obecnej najdonioślejszą rolę w dziedzinie niesienia pomocy żydom, usuniętym z zawodów wyzwolonych i z urzędów. Osoby te korzystały z niewielkich pożyczek Związku na cele konstrukcyjne.

Koła żydowskie uważają rozporządzenie to za jeden z najbardziej dotkliwych ciosów, zadanych żydom niemieckim w ostatnich miesiącach. W chwili obecnej trudno jeszcze stwierdzić, czy akcja przeciwko żydowskiej działalności pomocowej w Niemczech jest czasową czy też o trwałym charakterze. W każdym bądź razie w chwili obecnej wszystkie prawie żydowskie instytucje niesienia pomocy społecznej są całkowicie sparaliżowane.

NIEZNANI SPRAWCY

Znany z t. zw. afery dokumentów w Boxheim dr. Schäfer, który przed rokiem ujawnił zamiary hitlerowców, co do aprowizacji i sterylizacji ludności i dlatego został wykluczony ze stronnictwa, znaleziony został z przestrzeloną skronią i ranami postrzałowemi na szyi i brzuchu opodal Frankfurtu nad Menem. Sprawców, jak zwykle, nie zdołano wyśledzić.

POMNIK DLA MORDERCÓW

Mordercom ministra Rathenaua, którzy w roku 1922 ścigani przez policję popełnili samobójstwo, mianowicie Kernowi i Fischerowi, uchwalono wystawić pomnik i kaplicę pamiątkową.

W SZCZECINIE UKRADLI TABLICĘ KONSULATU POLSKIEGO

W Szczecinie onegdaj w nocy skradziono z przed konsulatu R. P. w Szczecinie mosiężną tablicę z napisem polskim i niemieckim „Konsulat R. P.". Tablica umieszczona była w bramie wejściowej do gmachu konsulatu.

JESZCZE JEDEN PROTEST HITLEROWCA

„Prager Presse" dowiaduje się poufnie z Niemiec, że w kasarni hitlerowców w Köpenick w nocy z dnia 21 na 22 czerwca zadręczono na śmierć 20 osób. Wiedeńska „Arbeiterzeitung" podała nawet imienny wykaz ofiar tej mordowni.

Inne pisma donoszą, że w słynnym obozie koncentracyjnym w Dachau zamordowano do ostatnich dni około 40 osób.

Ta nieustająca mordownia budzi w samych nawet sterroryzowanych Niemczech coraz odważniejsze odruchy protestu, nawet ze strony hitlerowców.

Donosiliśmy już o znanem wystąpieniu Reventlowa.

Obecnie wybitny działacz hitlerowski Stefan Ehm zgłosił swoje wystąpienie z partji Hitlera. Swój krok uzasadnia Ehm tem, że nie może dłużej walczyć w obronie systemu, gdzie panuje system gwałtów.

Tylko ludzie niedoświadczeni i małowartościowi — pisze Ehm — nie mający ani własnej myśli, ani kręgosłupa moralnego mogą tak jaskrawo deptać te prawa i zasady, bez których żadna kultura narodowa i żadne państwo istnieć nie mogą.

Niemcy Hitlera i Prusy Goeringa pod względem wiedzy i sprawiedliwości nie mogą w żadnej mierze wytrzymać porównania z Niemcami Brüninga lub Prusami Severinga.

Ehm kończy swe odważne pismo słowami: „Jako Niemiec idę tak daleko, że powiem, iż do obecnej Rzeszy nie mogę się absolutnie przyłączyć".

Istotnie. Obecne Niemcy gwałtu i masowego ogłupiania przestały być ojczyzną dla ludzi, którzy znają w swym słowniku słowo: ludzkość.

HUMORYSTYCZNE ZACHWYTY HINDENBURGA

W „Nordhauser Allgemeine Zeitung" czytamy takie oto zachwyty staruszka Hindenburga nad Hitlerem:

„Współpraca z nowym kanclerzem dostarcza mi wciąż nowych radości. Stosunki między Hitlerem a mną są tak świetne jak między wnukiem i dziadunium i nie mogą już być lepsze. Troskliwość, którą on otacza moją starość jest naprawdę rozczulająca. Jakżeż on pilnuje, by mi pomóc, gdy siadam, lub kiedy się podnoszę i w każdej innej okoliczności! Zdumiewam się jeszcze wobec jego wszechstronnego wykształcenia. Można z nim mówić o wszystkiem. Ma on też dar wypowiadania tego co chce krótko i węzłowato. W kilku słowach streszcza najistotniejsze myśli wielkiej mowy. Jest to człowiek posiadający najpiękniejsze cechy umysłu. Jednocześnie jest on głęboko religijny z gruntu dobry i zostanie na zawsze w swej skromności człowieka z ludu."

Te wesołość budzące zachwyty Hindenburga nad ukochanym „wnuczkiem" musiałyby budzić wątpliwości co do stanu umysłowego sterryczałego feldmarszałka. Ocala nas od tego przekonanie, że to tylko mafja hitlerowska spłodziła te brednie, ażeby ogłupiać do reszty swoich zwolenników. Jak wiadomo bowiem, Hindenburg jest obecnie gruntownie unieszkodliwiony przez internowanie w Neudeck. Zdumiałby się staruszek, dowiedziawszy się o „swoich" zachwytach, które w świat puszczają hitlerowcy na jego rachunek.

PODEJRZANY ADWOKAT

Londyn, 18 lipca. Narodowo-liberalny członek Izby gmin Bernay, który na zaproszenie hitlerowców bawił ostatnio w Niemczech, ogłasza dziś w „News Chronicle" artykuł, zajmujący się kwestją zbrojeń niemieckich. Bernay twierdzi, że wszelkie informacje o zbrojeniach niemieckich nie odpowiadają prawdzie. Co się zaś tyczy fabrykacji gazów trujących, to głównymi producentami gazów trujących byli jedynie przemysłowcy żydowscy. Po objęciu władzy przez hitlerowców została im uniemożliwiona dalsza produkcja gazów trujących.

Mały feljeton

Dziady

(Obrazek krakowski)

Obecnie nazwa „dziady" odnosi się do większości społeczeństwa. Dawne „dziady" — to byli ci, co rzeczywiście cierpieli nędzę, bez środków do życia... przeważnie wykolejeńcy ci co

PRZEGRALI ŻYCIE

Ale i wśród nas dziadów z okresu sanacji, są i dawnego typu dziady... innemi słowy: żebracy. Przeważnie starzy ludzie, bezdomni... Przenocuje to gdzieś pod bramą, pod płotem, w piwnicy lub w ruinach starego domu, gdzieś na Kazimierzu. Są różne typy tych żebraków...

DZIADY CMENTARNE

siedzą od rana do wieczora przed bramami cmentarza rakowickiego. Jest tam starszawy z rudą brodą „światowy" dziad, co to bywał, jak opowiada — w Kalwarji, Częstochowie, w Gidlach, a nawet w Wilnie. Kłania się elegancko przechodniom i życzy „szczęścia... pomyślności", wracającym z pogrzebów...

GŁUCHY DZIADEK

starowina siedzi wśród również starych, bezzębnych babek. Modli się głośno... Podchodzi pani w żałobie i daje dziadkowi 5 groszy:

— A pomódlcie się, dziadku...

Dziadek krzyczy:

— Za 5 groszy życzyć nieba... nie będę... drożej kosztuje...

Obok siedząca babcia piskliwym głosem chce przekrzyczeć dziada:

— Za 5 groszy będzie niebo... teraz kryzys...

Zaczyna się kłótnia...

RZUCAJĄ SIĘ BABCIE NA DZIADA

i wydzierają mu z rąk pięciogroszówkę. Staruszek bezsilny... kapituluje i machinalnie mruczy: „Wieczny pokój..."

Pani w żałobie już daleko... ucieka.

ZAWODOWCY

przeważnie siadają na posterunkach w różnych punktach miasta. Mają swoich stałych klijentów. Zapewniona egzystencja. Są to ciekawe typy.

Na rogu ulicy Szewskiej stoi

JAK POSĄG

starzec o pięknych rysach twarzy z długą siwą brodą i zwisającemi wąsami. Do wyciągniętej zoranej bruzdami wieku ręki rzuci czasem przechodzień kilka groszy... To znany z dawnych lat pirotechnik z wypalonemi oczami... Latami robił rakiety i wspaniałe młynki na „Wianki". Przy tej pracy wypalił mu proch oczy... „Zasłużony dla Krakowa" — obecnie resztę swego życia wiedzie o żebranym chlebie...

WSTYDZĄCY SIĘ ŻEBRAĆ

to biedni obarczeni rodziną... bezrobotni, długie miesiące a nawet lata bez pracy... Cicho kołatają do litości ludzi... Bez słowa prośby... wpatrzeni w przechodnia stają i bojaźliwie wyciągają rękę...

Tym najgorzej... przechodzień popatrzy i przejdzie... Co się dzieje w duszy biedaka... straszna tragedja... upokorzenie. Musi żebrać, bo tam w norze wykopanej w ziemi na Rakowicach, czy w starym rozwalonym forcie czekają dzieci na zapracowany ciężkiem upokorzeniem grosz, czekają w potarganych koszulinach... o głodzie...

NIEMA LITOŚCI...

Oni przegrali także życie... Kryzys i bezrobocie... doprowadziły ich do nędzy... (K.)

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pogromca

Ta to on?
Ta ten sam!...
Ta joj?...
Taż napewno mówię ci...

**

Któż to tak gromi „partyjnictwo przeklęte“ ze wszystkich szpalt wszystkich dzienników „sanacyjnych“ w starym mieście Lwowie? Czyje ręce przykładają w gorączkowym pośpiechu lont za lontem do nieco podstarzałych armatek, zasypujących gradem pocisków okopy „partyjników“ od szarej Wisły aż po Sekwanę i Tamizę?

Naprawdę, nie wiecie kto?

Naprawde, nie wiecie, czyje ręce?

Nie poznaliście po okresach potoczystych, zaokrąglonych misternie niby bańka mydlana, pusta we środku, po dostojności uroczystej wyrażeń, po pewności siebie tak przeogromnej, jak świat?

**

Toż to p. WOJCIECH, przez przyjaciół „Wojtaszkiem“ zwany, BARANOWSKI, — kiedyś redaktor „Kurjera Litewskiego“, — wówczas „bicz boży“ na socjalistów i liberałów, na romantyków i wolnomyślicieli, wódz duchowy konserwy t. zw. krajowej, w której oczach narodowa demokracja reprezentowała nadmierny „radykalizm narodowy“, pełen buntowniczych myśli głęboko ukrytych.

Machnie p. Baranowski artykulik jeden, drugi typu „lojalnego“ wobec „władzy przez Boga nam danej“, i nawet żubry wileńskie, co to „pod Katarzynę“ wędrowały i białe spodnie kamerjunkrów z podziwem oglądały, — nawet one szeptały sobie na ucho:

„— zacny chłopak z tego Wojtaszka, sąsiedzie, ale czasami coś takiego napisze, że aż przykro w dołku się robi...“

„— racja, racyja, sąsiedzie; u mnie ksiądz proboszcz też się zirytował; dwie godziny spluwał po tym artykule o „polityce pojednania z rzeczywistością...“

**

A teraz znowu we Lwowie!...

Lat tyle minęło, a stateczności jak nie było, tak niema... Okrągłe to, potoczyste, a jak magnie coś takiego, to sam p. Löwenherc buzię ze zdumienia otworzy:

„— widzi pan, panie prezesie, zacny staruszek z tego Wojtaszka, ale przesolić to on lubi...“

„ — tak, tak, niestety, panie dyrektorze!...“

**

Lwowski pogromca „partyjnictwa“ od Wisły aż po Tamizę!...

Ar.

K. BUEHREN

Dramat niemieckiego sportu robotniczego

Otrzymaliśmy od kierownika Wydziału Technicznego Międzynarodówki Sportowej, tow. Bührena poniższy list. Tow. Bührer który zdołał uciec do Czech, przeżył sam w Niemczech ciężkie chwile. List jako b. ciekawy podajemy prawie w całości.

POLICJA IDZIE!! Po chwili było już wszystko obsadzone! Rewizja! „GDZIE BROŃ!“ Na ulicy oddział policji z bronią u nogi! NIC NIE ZNALEZIONO! Oto tak wyglądała przygrywka.

Wieczorem rozeszła się wiadomość o rewizji szkoły. Zewsząd zbiegli się towarzysze! Co będzie dalej. Po chwili alarm! — Duma proletarjusza Lipska „VOLKSHAUS“ obsadzają S. A. — Hitlerowcy. NA POMOC! Niestety! ulica zagrodzona bagnetami... policji, za niemi S. A Spokojnie obsadzają „VOLKSHAUS“.

CO BĘDZIE ZE SZKOŁĄ!

Towarzysze zbierali się kilka dni z rzędu! Trzeba być w pogotowiu! Zapytanie skierowane do policji czy ma ona jakieś wiadomości o obsadzeniu Szkoły pozostały prawie bez odpowiedzi: „NIC NAM NIE WIADOMO“. A w szkole odbywał się właśnie kurs kobiecy. Wobec niepewnej sytuacji musieliśmy kursistki rozpuścić do domów aby nie narażać ich na ewentualne zetknięcie z brunatnymi bandytami.

NADSZEDŁ 23 MARCA! „NATYCHMIAST OPUŚCIĆ SZKOŁĘ!“ To zdanie słychać było w każdym pokoju gmachu. Bestje brunatne przyjechały 3 samochodami! Wszystkich pracowników Szkoły spędzono do bibljoteki. Ponure, wściekłe milczenie bezbronności i uzbrojona banda pod opieką uzbrojonej policji — oto obraz pokoju.

Dr. TRUMMLER z Lipska, kierownik bojówki, uzbrojony w pałkę gumową i „spluwę“ za pasem, obwieścił nam, że mamy się wynosić: „POLIZEI—PRAESIDIUM POLECA!“ Argument urzędowy poparty został pałką podsuniętą pod nos! „OJ, BO PÓJDZIEMY TAM GDZIE NIKT NIE SŁYSZY!“

Zapamiętamy pana, panie dr. TRUMMLER!

Pracowników Zarządu Głównego, Drukarni i Składnicy Sportowej wygnano na podwórze!

„RĘCE DO GÓRY! PYSKI DO ŚCIANY! DRUKARCZYKI! JAK DAWNO, ŚWINIE JEDNE, JESTEŚCIE JUŻ ZORGANIZOWANI!? MOŻE WAM TO CO POMOŻE?“

140 pracowników „zwolniono“ w ten sposób z pracy!

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ“ zapanowała w magazynach związku!

Kiedy po kilku dniach pozwolono nam zabrać swoje prywatne rzeczy z kancelarji, zobaczyliśmy, że... brakowało kilkunastu maszyn do pisania, połowy papieru, kilku biurek, połowy zawartości magazynu sportowego. Ze względów „bezpieczeństwa publicznego“ ROZWIĄZANO KLUBY I ZWIĄZKI W BRUNŚWIKU TURYNGJI, SAKSONJI i t. p. i t. p.

Mieliśmy kasę przezorności w Centrali! KONFISKATA! NIE WOLNO MARXISTOM ZABIERAĆ PIENIEDZY, KTÓRE SAMI ZAOSZCZĘDZILI.

6 rano! Dzwonek! Proszę! REWIZJA W MIESZKANIACH! POLICJA i S. A! Wedle regulaminu „odrodzonych“ Niemiec. „PROSZĘ DO KOMISARJATU“.

„ARESZTOWANIE W OBAWIE ABY „WZBURZONY“ LUD NIE ZROBIŁ PANU CZEGOŚ ZŁEGO“

Po pewnym czasie wypuszczono nas!

W Berlinie było zebranie naszych klubów! Miało przeprowadzić „GLEICHSCHALTUNG“! Towarzysze nie mieli siły głosować za kapitulacją! Zmuszono wobec tego starego WILDUNGA aby wydał okólnik że jako prezes Komisji Centralnej Sportu robotniczego ROZWIĄZUJE JĄ I WZYWA DO GLEICHSCHALTUNG! Biedny WILDUNG! Wiele musiała go ta decyzja psychicznie i wiele fizycznie kosztować!

TOWARZYSZE! NAUCZCIE SIĘ ZA PRZYKŁADEM NIEMIEC, ŻE NIEMA MOŻLIWOŚCI EGZYSTENCJI DLA SPORTU ROBOTNICZEGO W WARUNKACH FASZYSTOWSKICH. NIE ŁUDŹCIE SIĘ, ŻE USTĘPSTWAMI COŚ ZDZIAŁACIE!

Egzekutywa Międzynarodówki

W dniach, poprzedzających obrady **Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej**, odbędzie się w Paryżu posiedzenie Egzekutywy **Międzynarodówki Socjalistycznej**. Początek posiedzenia — w sobotę 19 sierpnia o g. 10 r. przy ul. St. Victor 24, sala „J“. Porządek dzienny obejmuje — między innemi — wykluczenie t. zw. niezależnych (grupa Kruka) Polski z Międzynarodówki Socjalistycznej.

Egzekutywa przygotuje cały materjał dla prac Konferencji.

Budujemy domy

Budujemy domy, białe domy,
domy wygodne, —
żeby były chłodne
na upalne lato
i ciepłe, ciepłe, cieplutkie
na zimy.
Za tą waszą zapłatą
układamy, znosimy
w równiuteńkie sześciany
cegłę, cegłę czerwoną
na ściany.
Żeby było przestronno, przestronno
od tej ściany do ściany
w pokojach
z szerokiemi oknami,
szybami, kryształami
lśniącemi szeroko.
Podnośmy od ziemi
wysoko —
siu-up-hop —
białe ciosane belki,
wysoko — ku obłokom,
na strop.
Układamy posadzki z tafelki
równiutko,
żeby sobie wygodnie chodziły
maleńkie pantofelki,
żeby sobie tańczyły
leciutko.
Zbudujemy, pójdziemy,
drzwi za sobą zamkniemy, —
pozamykamy bramy,
żebyście nie słyszeli,
jak się jutro pytamy
o dom dla nas stawiany,
o jasne białe ściany
dla siebie...

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

TUR na Słowaczyźnie

Wrażenie z tegorocznej wycieczki

I w tym roku — wedle tradycyjnego zwyczaju — Zarząd Gł. TUR-a urządził **wycieczkę na Słowaczyznę**. Zarząd Główny ogranicza się obecnie do wycieczek bardziej trudnych i długich, pozostawiając inne poszczególnych oddziałom. Te zaś korzystają z tych możliwości obficie.

Tegoroczna wycieczka słowacka miała odmienną marszrutę od dotychczasowych: prowadziła bowiem z Zakopanego przez Tatry (wschodnią część) na południe do czeskich uzdrowisk; stamtąd dalej na południe do Lewoczy i przez Glac aż do Groty Lodowej. Potem marszruta zwracała się ku północnemu wschodowi, śmiałą linią podążając przez Kesmark i Drużbaki ku polskim Pieninom (tu powrotne przekroczenie granicy). Wreszcie przez Nowy Targ — do Warszawy.

Program został wykonany nietylko w całości, lecz nawet z drobnemi „nadatkami“. Odpadły tylko wodospady w Smokowcu — na skutek deszczu.

Wszystko się udało świetnie. Raz dość porządnie „sprało“ wycieczę — 4 lipca w drodze ze schroniska „im. Votruby“ do Łomnicy. Pozatem pogoda była możliwa; nieraz, zwłaszcza przy końcu, — świetna. Niemiła przygoda była jedna: mianowicie wywrócił się wóz z częścią uczestników, zdążających w drodze powrotnej z Drużbaków ku polskiej granicy, i to na równej drodze koło wsi Haligowce: kilka osób trochę się potłukło i podrapało. Pozatem wszystko szło świetnie: humory stawały się coraz lepsze, wycieczka zżywała się ze sobą coraz bardziej. Wielokrotnie uczestnicy ciężko wzdychali podczas powrotu — że już kończą się złote chwile wycieczki, tak urozmaiconej, bogatej we wrażenia i materjał kształcący. 12 dni beztroskiej włóczęgi po górach, jaskiniach, cudach przyrody, starych miasteczkach, słowackich wsiach — piechotą, autobusem, tratwami, wózkiem, koleją...

Nasza wycieczka (słowacka) składała się z 14 osób. Miło było widzieć **wśród uczestniczek kilka prawdziwych** proletarjuszek, — z Warszawy i Dęblina. Jedna z uczestniczek przyjechała aż z Berlina (!). Przyjemnie jest stwierdzić przywiązanie do turowych wycieczek: jeden z uczestników brał już 4-ty raz udział w takich turowych imprezach, niektórzy inni 2-gi lub 3-ci raz. Oprócz naszej wycieczki jednocześnie odbywała się wycieczka o planie bardziej wysokogórskim, urządzona przez nasz ZRSS. (uczestnicy głównie z Katowic): śniegi i deszcze w górach utrudniły jej przeprowadzenie powziętych zamierzeń (7 uczestników). Spotkaliśmy jeszcze grupę turowców z Łodzi.

Bardzo dużo pracy i serdeczności włożyła w naszą wycieczkę tow. H. Kopcińska-Piętakowa, która samodzielnie prowadziła uczestników w ciągu II-giej połowy wycieczki. To też przy powrocie w N. Targu w domu zawsze uczynnego i gościnnego tow. A. Synowca niżej podpisany złożył jej serdeczne podziękowania i doręczył jej album od wszystkich uczestników wycieczki.

Wrażeń i ciekawego materjału było tak wiele, że opisywać wszystkiego niepodobna. Uprzytomnijmy tylko pokrótce marszrutę — może się przydać dla innych.

Wyjazd z Warszawy 1 lipca osobówką. Pobieżne zwiedzenie Krakowa. Męcząca i długa podróż koleją do Zakopanego. Na dworcu oczekują delegaci zakopiańskiego TUR-a. Maszerujemy do Tow. Tatrzańskiego na nocleg (prymitywny). Tymczasem pokazało się, że przepustek nie otrzymamy bez fotografji; musieliśmy tedy naprędce robić fotografje. Nazajutrz rano pojechałem z niemi do N. Targu do starostwa. Zostawiłem tam dokumenta osobiste wszystkich uczestników i w końcu uzyskałem przepustki.

3 lipca w południe autobusem pojechaliśmy na Łysą Polanę, a stamtąd przez czeską granicę, Jaworzynę i doliną Jaworową maszerujemy na przełęcz pod Kopą. Na przełęczy leży jeszcze stary śnieg. Zapada wieczór—nocujemy tedy zaraz za przełęczą w „utulni“ (schronisku) im. Vatruby, — obecnie znacznie rozszerzonem.

Na drugi dzień leje i siecze haniebnie. Musieliśmy czekać aż do 1-szej. O 1-szej mimo deszczu maszerujemy na Zielony Staw, a stamtąd już w dół do uzdrowiska Łomnica Tatrzańska. Koleją Smokowca. Oględziny obu Smokowców. Na nocleg koleją do miasteczka Poprad-Velka.

Kazimierz Czapiński.

(Dok. nast.).

Objazd Hendersona

Konferencja rozbrojeniowa po 15 i półmiesięcznem istnieniu doszła do takiego wyniku, że musi się ją ratować w rozjazdach. Ponieważ w Genewie do porozumienia nie doszło, próbuje przewodniczący konferencji Henderson ratować ją zapomocą osobistych rozmów z szefami rządów. Między innymi zawita też do Berlina dla rozmówienia się z Hitlerem.

Konferencja rozbrojeniowa na swych posiedzeniach plenarnych i komisyjnych nie doszła do porozumienia, zdecydowano się więc na półśrodek: chciano zaprowadzić tak modne dziś moratorjum przez zobowiązanie się do niepowiększania zbrojeń przez dziesięć lat. Nie mogąc osiągnąć zmniejszenia zbrojeń, co przecież było celem konferencji, chciano przynajmniej uniknąć efektywnego ich powiększenia. Rozumie się, że taki środek nie mógł podobać się przemysłowi wojennemu, w którego interesie leży produkowanie coraz nowych narzędzi mordu, jako bardzo lukratywnego interesu. Henderson próbuje przeciwdziałać propagandzie Kruppów i Schneidrów, czy mu się to uda?

Doniesienia o podróży do Berlina powiadają, że w razie odmowy Hitlera na dziesięcioletnie moratorjum zbrojeniowe, Henderson złoży mandat przewodniczącego, co będzie równoznaczne z pogrzebaniem konferencji. Zgóry można powiedzieć, że misja w Berlinie zakończy się niepowodzeniem. Wiadomo przecież, że Niemcy pracują w Genewie nie nad rozbrojeniem, ale za dozbrojeniem pod nazwą równouprawnienia. Chcą one poprostu zniesienia postanowień traktatu wersalskiego o zakazie posiadania ciężkiej artylerji, czołgów, floty lotniczej itd.; chcą mieć wolną rękę w utrzymaniu swej Reichswehry wprawdzie jako armji zaciężnej, ale ze zmianą rekrutacji z 12 na trzy lata — czyli możność wyćwiczenia cztery razy po 100.000 ludzi, o ile wogóle tylko tyle mają pod bronią.

Francja jako głównie w zagadnieniu zbrojeń niemieckich zainteresowana, stanowczo sprzeciwia się dozbrojeniu Niemiec. Zdaje ona sobie doskonale sprawę, że po tylu rewizjach traktatu rewizja postanowień zbrojeniowych byłaby równoznaczna z usunięciem ostatniej zapory na drodze do ostatecznych przygotowań odwetowych. Temmniej można pozwolić na dozbrojenie rządowi Hitlera, który — naturalnie przed dojściem do władzy — głosił konieczność „zbrojnego pogotowia" aż do przywrócenia powszechnej służby obowiązkowej.

Można więc zgóry być pewnym, że Henderson nie przekona Hitlera o konieczności zatrzymania się w pół drogi, a temsamem już i tak małe szanse konferencji rozbrojeniowej spadają do zera. Nie będzie to niespodzianką dla ogromnej części opinji publicznej, która nie wierzyła w pomyślny wynik konferencji bodaj w najskromniejszych rozmiarach, bodaj jako oznakę dobrej woli. W erze paktów państwa stają się jeszcze ostrożniejsze niż nawet w czasach zaostrzających się przeciwieństw sojuszów i porozumień, tem większe prawdopodobieństwo zaostrzenia się starych i powstawania nowych konfliktów.

Henderson, który desygnowany został na przewodniczącego konferencji w czasie, gdy był ministrem spraw zagranicznych w rządzie robotniczym, zatrzymał tę funkcję i po wyjściu z rządu zapewne i z tego powodu, że nie poszedł za rozłamem z MacDonaldem, lecz pozostał wierny partji robotniczej. Jako członek socjalistycznej Międzynarodówki, uważa za swój obowiązek zrobić wszystko, aby z konferencji wyciągnąć co się tylko da. Cóż z tych dobrych chęci, kiedy ma do czynienia z partnerami, którzy oświadczają się wprawdzie za ograniczeniem zbrojeń, ale — niech inny zrobi początek. Jeżeli dotychczas nie zdołano dojść do rezultatu, to i podróże nie pomogą. Poprostu rządy kapitalistyczne nie chcą się rozbroić, uważając, że armje są najlepszą gwarancją utrzymania się przy władzy.

—ooo—

Hitler pochodzi z żydów

Według wiadomości prasy wiedeńskiej żydowskie pochodzenie Hitlera zostało ostatecznie stwierdzone. Pradziadkiem jego był Jakób Hitler, żyd rodem z Polnej na Morawach, który w latach trzydziestych zeszłego stulecia osiedlił się w Wiedniu i tamże przyjął chrzest wraz z żoną i córkami: Klarą i Joanną. Joanna Hitler poślubiła później niejakiego Schicklgrubera i miała syna, który już jako dorosły człowiek zmienił swoje nazwisko na Hitler, aby zadośćuczynić woli niezamężnej, lecz zamożnej ciotki Klary Hitler, która tylko pod tym warunkiem uczyniła go spadkobiercą swego skromnego mająteczku.

Spadek ten nie stał się jednak kamieniem węgielnym fortuny odrodzonego rodu Hitlerów. — Schicklgruber-Hitler zakończył swoją karjerę jako oficjał pocztowy w Braunau w Czechach Północnych. Syn jego Adolf (urodzony z małżeństwa z Czeszką nazwiskiem Mala) wstąpił do terminu do malarza pokojowego. Ten to właśnie Adolf Hitler jest obecnie dyktatorem Niemiec w imię zasady, że tylko ludzie najczystszej krwi nordyjsko-germańskiej mają prawo rządzić Niemcami i wydał dekrety, na mocy których żadna osoba mająca tak jak on w żyłach czwartą część krwi żydowskiej nie ma prawa zajmować żadnego stanowiska rządowego bodajby pomywaczki podłóg w biurach urzędów, ani też dąć w saksofon na „germańskim" dancingu.

Genealogja powyższa została ustalona na podstawie badania aktów urzędowych, czemu Hitler nie mógł przeszkodzić, gdyż żaden z jego przodków nie postawił nigdy nogi na terytorjum Rzeszy i wszystkie dotyczące ich akta znajdują się bądź w Wiedniu, bądź w Czechach, gdzie nie mogą być zniszczone na rozkaz kanclerza niemieckiego. — I tak potwierdza się stary dowcip, że antysemityzm mógłby być doskonałym interesem, gdyby go wziął w ręce jakiś sprytny żyd...

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW DROGOWYCH W BRONOWICACH

Szósty dzień trwa strajk robotników w firmie „Nowodróg" przy budowie drogi do Katowic, na odcinku Kraków—Zabierzów.

Firma „Nowodróg" unika konferencji z robotnikami, mimo iż żądania wniesione zostały dziewięć dni temu do firmy. Raz pod pozorem, iż niema dyrektora firmy p. Jagoszewskiego, następnie pod różnemi innemi pozorami odwleka firma konferencję, dążąc do rozbicia organizacji robotników drogą straszenia ich, iż przyjmie innych robotników z powodu, że robotnicy zastrajkowali w niewłaściwy sposób, tj. bez uprzedniego wniesienia żądań. Straszaków różnych chwyta się p. podprzedsiębiorca Strzępek, który usiłuje wprowadzić robotników w błąd ogłoszeniami, iż w porozumieniu z inspektorem prasy i starostwem będzie przyjmował robotników podczas strajku do pracy. — Firma poszukuje robotników po sąsiednich wioskach, proponując im pracę przy gościńcu, ale nie chce pertraktować — mimo propozycji p. inspektora pracy — w tym kierunku ze strajkującemi. Zwerbowani robotnicy, poszukujący pracy, gdy przekonają się na miejscu o tem, iż zostali wprowadzeni w błąd przez firmę i gdy usłyszą o warunkach, w jakich pracowali robotnicy i o co walczą, odchodzą, życząc robotnikom zwycięstwa, wymyślając na wprowadzających ich w błąd.

Robotnicy pracują na dwie zmiany po siedm godzin; widocznie robota jest pilna, ale firmie nie jest pilno do uregulowania płac.

Czy robotnicy żądają może wygórowanych płac? Przypatrzmy się. Robotnicy postawili żądania płacy 50 groszy za godzinę, co wynosi za siedm godzin 3'50 dziennie, oraz niestosowanie akordu, by zatrudnić większą liczbę bezrobotnych.

Co płaciła firma? Firma płaciła dotąd na 170 zatrudnionych zaledwie kilkunastu robotnikom po 35 groszy (tj. po 2'45 zł. dziennie, reszcie zaś po 30, 25 i 20 groszy za godzinę, tj. po 2'10, 1'75, 1'40 zł. dziennie.

Jak wyglądają te płace przy dążnościach czynników rządowych ustalenia płac na poziomie 3'00 zł. dziennie? Zresztą, czy płace 3'00 zł. dziennie, to są płace wystarczające dla utrzymania rodziny robotniczej! Czy Kraków jest najtańszem miastem w Polsce! Nie, płace dla bezrobotnych w Warszawie, zatrudnionych z Funduszu pracy ustalane są na wysokości 4 złote dziennie i spotykają się z protestami ze strony pracujących. A tu na przedmieściu Krakowa, gdzie koszt utrzymania nie jest niższy niż w wielkich miastach, płaca 3'00 zł. ma być wystarczającą dla robotnika, obarczonego rodziną?

Jakże wyglądają żądania robotników ustalenia płacy na 3'50 zł. dziennie czy niemożliwe do przyjęcia? Przecież ci robotnicy pracują nie w robotach, prowadzonych przez władze lub samorządy, które obowiązane są zważać, by wysiłek pracy nie przekraczał granic, możliwych dla człowieka. — Ale w przedsiębiorstwie prywatnem, które pracując dla zysku, wydusza z robotnika wszelką możliwą wydajność. Przykładem tego jest oddawanie robót w podprzedsiębiorstwo, które wyzyskuje i siłę i płace robotników. Czy jest coś dziwnego, że robotnicy bronią się przed wyzyskiem, że strajkują, gdy takie mają warunki pracy, jak w Bronowicach.

Robotnicy mimo prób zastraszenia i rozbicia ich solidarności są z każdym dniem coraz solidniejsi i lepiej rozumieją znaczenie organizacji, gdyż próby te wpływają na wzmocnienie organizacji, a opór firmy pobudza robotników do wytrwania. Firma ostatnio zaproponowała, iż rozpocznie konferencję, gdy robotnicy wrócą do pracy. Czy aż do takich kruczków trzeba się uciekać przy tak skromnych żądaniach ze strony robotników. Niech osądzi opinja publiczna.

Z kraju i ze świata

BURZLIWE ZAJŚCIA NA KOPALNI. Dnia 15 bm. o godzinie 16 w czasie wypłaty zarobków w sali zbornej na kopalni „Richter" w Siemianowicach, doszło na tle zamierzonej redukcji robotników do zajść między pięćdziesięcioma robotnikami a inż. Kiblerem. Robotnicy wtargnęli do biura kierownika kopalni inż. Kiblera celem omówienia z nim sprawy wypowiedzeń. Inż. Kibler z obawy przed pobiciem opuścił biuro swe wraz z sekretarzem. Robotnicy przeszukali w biurze wszystkie akta, zamierzając zebrać z sobą listę z nazwiskami robotników, którzy ulec mieli redukcji. Listy tej jednak nie znaleźli, a jedynie przez omyłkę zabrali starą listę robotników turnusowo urlopowanych. Część robotników opuściła biura dobrowolnie, resztę zaś, zajętą jeszcze szukaniem listy, usunęła policja, zawezwana na miejsce zajść.

AFERA BANKIERA KWINTY DOBIEGA KOŃCA. Głośna afera bankiera Stanisława Kwinto dobiega wreszcie po długiem i mozolnem śledztwie końca. Akt oskarżenia przeciw Kwincie i sekretarce jego, obywatelce szwajcarskiej, Elzie Gougler, jest już w opracowaniu. W charakterze poszkodowanych i świadków wystąpi 150 osób. Roszczenia poszkodowanych wynoszą około 1,200.000 złotych. Niezależnie od zakończonego już śledztwa, dwie jeszcze skargi wpłynęły do władz prokuratorskich. Jedną z nich złożył dawniejszy wspólnik Kwinty, Abram Kagan, o oszukańcze machinacje z tytułu transakcyj w spółce terenowej „Zenopol", z drugą skargą przeciw Kaganowi wystąpił znów St. Kwinto.

LOT WILEYA POSTA NAOKOŁO ŚWIATA. Jak już donieśliśmy w depeszach, transoceaniczny lotnik amerykański Post, który w niedzielę przeleciał Atlantyk i pod wieczór zmuszony był lądować w Królewcu, w poniedziałek rano o godzinie 15 wystartował do dalszego lotu w kierunku wschodnim. O godzinie 14'28 Post wylądował szczęśliwie na głównem lotnisku w Moskwie, witany serdecznie przez delegata rządu sowieckiego Baranowa, posłów wszystkich prawie państw, liczne tłumy publiczności i przedstawicieli prasy. Post bezpośrednio po wylądowaniu oświadczył przedstawicielom prasy, że lot z Królewca do Moskwy był bardzo trudny ze względu na trudne warunki atmosferyczne. Czuje się jednak dobrze z wyjątkiem silnego bólu oczu. Jako przyczynę lądowania w Królewcu Post podał uszkodzenie przewodu do zbiornika oliwy. Obecnie jednak maszyna pracuje doskonale. Post po kilkugodzinnym pobycie w Moskwie, o godzinie 18 wystartował do dalszego lotu w kierunku na Nowosybirsk.

PROF. PICCARD REZYGNUJE Z LOTÓW. — Prof. Piccard, który w tych dniach powrócił ze Stanów Zjednoczonych, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że nie zamierza w przyszłości podejmować lotów do stratosfery. Następny lot, który przygotowuje się w Chicago, przeprowadzi jego brat razem z profesorem Cossynsem, który, jak wiadomo, towarzyszył Piccardowi podczas drugiego lotu do stratosfery.

ZGON WYBITNEGO SOCJALISTY. Zmarł w Londynie skutkiem udaru mózgowego, licząc lat 57, tow. Karol Cramp, sekretarz generalny brytyjskiego związku kolejarzy, który w roku 1929 odwiedził Polskę, jako reprezentant Międzynarodówki Socjalistycznej wraz z tow. Vanderveldem. Tow. Cramp był przez kilka lat przedstawicielem brytyjskiej partji pracy w egzekutywie i biurze Międzynarodówki Socjalistycznej.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W MOSKWIE

Termin otwarcia wystawy sztuki polskiej w Moskwie został przełożony z 10 września na dzień 1 października, gdyż poselstwu polskiemu udało się uzyskać na ten cel o wiele wspanialszy niż dotychczas projektowano lokal wystawowy, a mianowicie w Muzeum Historycznem na Krasnoj Płoszczadi.

HUMOR I SATYRA

—o—

AFORYZM

Na kulawe tezy nie pomogą i protezy.

TELEGRAMY

—o—

KTO WYGRAŁ 200.000 ZŁ.?

Warszawa, 18 lipca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 200.000 złotych wygrał nr. 115944; 50.000 złotych nr. 67832; po 20.000 złotych nra 48444 i 108304; 10.000 zł. nr. 41520; po 5.000 złotych nra 37238, 75300 i 125087;; po 2 tysiące złotych nra 624 i 117608.

SŁABSZY DOLAR, MOCNIEJSZY FUNT

Warszawa, 18 lipca (tel. wł.). Na rynku prywatnym prawie zupełny brak dolarów. Bank Polski płacił dziś o 2 grosze więcej, tj. 6'14 zł.

Londyn, 18 lipca. W obrotach dewizowych dolar wykazał dziś dalszą tendencję zniżkową, ustalając się w południe na 4'80 i 1/4 w stosunku do funta angielskiego. Funt angielski był nieco mocniejszy i notowany był w Zurychu 17'26, w Paryżu 85 i w Amsterdamie 8'26.

POSEŁ AUSTRJACKI WRÓCIŁ DO BERLINA

Berlin, 18 lipca. Po dłuższej nieobecności powrócił dziś do Berlina poseł austrjacki Tauschitz i objął urzędowanie.

KONKORDAT WATYKANU Z HITLEREM

Berlin, 18 lipca. Z kół miarodajnych donoszą, że podpisanie konkordatu między Watykanem a Rzeszą nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia. Treść konkordatu ogłoszona będzie prawdopodobnie we czwartek.

POSADY TYLKO DLA HITLEROWCÓW

Berlin, 18 lipca. Pruskie ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, aby przy angażowaniu nowych pracowników uwzględniane były jedynie podania osób, które wykażą się dłuższą działalnością w oddziałach szturmowych partji hitlerowskiej.

LAWINA ZASYPAŁA TOR KOLEJOWY

Wiedeń, 18 lipca. Donoszą z Innsbrucka, że na przestrzeni Schellenberg-Gossensass kolei brennerskiej spadła wskutek długotrwałych ulewnych deszczów lawina kamienista i zasypała tory. Wkrótce potem nadjechał pociąg pospieszny i wjechał w usypisko, wskutek czego dwa wagony uległy wykolejeniu. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Komunikacja kolejowa jest przerwana.

POROZUMIENIE ZBOŻOWE

Londyn, 18 lipca. Rokowania z państwami naddunajskiemi w sprawie eksportu zboża doprowadziły do porozumienia, wedle którego państwom tym przyznano w pierwszym roku trwania konwencji prawo eksportu 54 miljonów korcy zboża, a w roku następnym 50 miljonów korcy. Delegat amerykański Morgenthau wyraził zadowolenie z powodu osiągniętego porozumienia, oraz oświadczył, iż ma nadzieję, że podobny układ zawarty zostanie także z Rosją sowiecką. Komitet zbożowy podjął dziś popołudniu pertraktacje z delegatami dalszych państw europejskich — eksportujących zboże.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Moskwa, 18 lipca. Lotnik amerykański Post wylądował dziś rano o godz. 6'30 w Nowosybirsku, poczem o godz. 8'55 odleciał do Irkucka. Lotnik znajduje się w dobrej formie.

Moskwa, 18 lipca. Lotnik amerykański Willey Post przeleciał dziś o godzinie 11'50 ponad Krasnojarskiem, w kierunku Irkucka.

JAPONJA PRZECIW SPRZEDAŻY BRONI CHINOM

Tokio, 18 lipca. Dzienniki dzisiejsze donoszą z kół dobrze poinformowanych, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się telegraficznie do swych reprezentantów zagranicznych z wezwaniem, aby zwrócili odnośnym rządom uwagę na pożyczkę rządu chińskiego celem finansowania zakupu broni. Rząd japoński wskazuje, że zakup broni przez Chiny budzi poważne zaniepokojenie na Dalekim Wschodzie i że Japonja byłaby zmuszona do podjęcia wszelkich kroków, aby temu zapobiec. Jak donoszą dalej, nad krokami zmierzającemi do zapobieżenia zamiarowi rządu chińskiego podjął rząd japoński naradę przy udziale sztabu generalnego i admiralicji.

HARRIMAN UCIEKŁ Z SANATORJUM

Nowy Jork, 18 lipca. Znany bankier amerykański J. W. Harriman, przeciw któremu toczy się proces o oszustwa, zbiegł wczoraj z pewnego sanatorjum, gdzie przebywał od dłuższego czasu, uznany przez lekarzy sądowych za niepoczytalnego umysłowo. Ponieważ Harriman zbiegł już raz z tego sanatorjum i ujęty został w chwili, gdy usiłował popełnić samobójstwo (?), istnieją obawy, że zbieg będzie ponownie usiłował pozbawić się życia.

Proces brzeski w apelacji

WYROK OGŁOSZONY BĘDZIE W CZWARTEK

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 lipca.

Na dzisiejszej rozprawie zabrał głos obrońca tow. Barlickiego

ADW. BERENSON:

Proces ten wynikł na tle walki politycznej. Bezosobowość procesu uderzała od samego początku. Wyglądało na to, jakby chciano opinji publicznej pokazać, że ten Hersz Lieberman, jak pisano w akcie oskarżenia, połączył się z Witosem, który jest przeciwnikiem oddawania żydom dostaw do wojska. Temi przeciwieństwami chciano opinji publicznej zaimponować lub ich poniżyć i ośmieszyć. Zebrano ich razem na tej ławie. W takiej sytuacji trudno kogoś indywidualnie bronić.

Poseł Lieberman wyjechał 15 lipca 1930 zagranicę, a wrócił 30 sierpnia i aczkolwiek nie chce się bronić indywidualnie, to jednak w tych uchwałach, jako przygotowania do zamachu zakwalifikowanych, udziału brać nie mógł. Nie było go w kraju, kiedy zapadła rzekoma uchwała o przemocy.

Panowie prokuratorzy widzieli dla opozycji jedyne wyjście ze ślepej ulicy w zastosowaniu przemocy, a opozycjoniści wierzyli, być może romantycznie, być może naiwnie, w możność przekonania przeciwników poważnemi argumentami. Dam przykład, że można obalić i bez siły rząd na mocy głosu opinji publicznej. Tego dowodem jest list premjera Moraczewskiego do naczelnika państwa, który wykazuje, że naskutek presji sfer gospodarczych rząd jego ustąpił, bo nie mógł spełnić swych zadań. Taksamo mogło się stać i w r. 1930.

Można powiedzieć, że oskarżeni rozumowali niesłusznie i nietrafnie, ale wywodzić, że tylko przemoc była jedynem wyjściem, to jest tylko domniemanie. Poza koniecznością użycia przemocy jako jedynego wyjścia jest jeszcze zarzut istnienia przemocy w zamiarach oskarżonych. Tem specjalnie obciąża się PPS, która miała swą milicję i okres przedwojenny walk o niepodległość wzięto za coś, co przeciw PPS ma świadczyć, bo PPS jest zarażona zamachami. Nie pomogły zeznania szeregu wybitnych ludzi, że żadnego przygotowania do zamachu nie było. Nie wierzy się, bo są zeznania takich ludzi, jak wywiadowca Porzycki i inni. Jest jednak świadek, któremu nawet oskarżyciele wierzą: dyrektor departamentu politycznego min. spraw wewnętrznych p. Kawecki, który zeznał przed sądem w sprawie o zajściach w Alejach Ujazd. w sposób dla PPS nieobciążający.

W imię czego pp. oskarżyciele domagali się od was, panowie sędziowie, abyście pozbawili praw oskarżonych? W imię czego to wszystko, w imię jakich dóbr, w imię czego ten Bagiński, ten Witos, ten Lieberman, działacze niepodległościowi, mają figurować, jako spiskowcy?

Po przerwie przewodniczący zapytuje oskarżonych, czy zechcą skorzystać z ostatniego słowa.

Wszyscy oskarżeni zrzekają się, tylko tow. dr. Prager krótko wspomina o swej sprawie.

Przewodniczący oznajmia, że ogłoszenie wyroku nastąpi we czwartek 20 lipca o 9 rano.

Zniżyć komorne!

Niedająca się opanować fala bezrobocia, wymykająca się możność zarobkowania, niepowstrzymany pochód redukcji posad i płac, przy jaskrawym spadku cen wszystkich prawie artykułów, uzasadniając już same przez się słuszność dawnego postulatu lokatorów w kierunku obniżki czynszu. W chaosie ogólnej deruty jedyne komorne trzyma się u góry i nie mogły go ruszyć dotychczas gorące wołania ulicy, indywidualne tragedje dnia, przygniatające zjawy zastraszającej katastrofy.

Stara to pieśń, że kamienicznik wartością czasem jednej cegły, pozbył się ciężarów hipotecznych i mimo, iż większość domów starych dawno się już zamortyzowała zachował on jednak wartość kapitałową przy dalszym fruktyfikacie czynszowym. Pretensje właścicieli realności obsławione są przywilejami, bo do płatności ich napędza bicz skręcony z upiorów eksmisji, a cały dobytek lokatora i jego rodziny stanowi zabezpieczenie komornego przed wszelkiemi nawet wcześniej zaistniałemi pretensjami. Rentowność starych realności — mimo biadań ich właścicieli — nie zdaje się być najgorsza skoro w regule nie chcą ich się wyzbyć. Okazało to się jaskrawo w czasie runu, kiedy posiadacze gotówki, wycofane oszczędności z instytucyj bankowych chcieli lokować właśnie w stare realności. Domy te zareagowały natychmiast hosą, a w konsekwencji nie można było dokonać prawie żadnej tranzakcji. Jest to ilustracją dezawuującą nieco „rozpacz" właścicieli starych realności.

Tam, gdzie rentowność, tam musi też być miejsce dla redukcji. Przez obniżkę czynszów w starych domach kapitał chętnie zwróci się ku realnościom nowym, ku nowym budowom, które animują szeregiem ulg, (byle i tu czynsz nie był wygórowany). Jest nie do pomyślenia, ażeby komorne z roku 1914, a więc z przed 20-tu prawie lat za ten sam objekt było identyczne z dzisiejszem mimo, że na skutek zużycia i niszczenia przedmiotu najmu wydajność i użyteczność ekonomiczna jego niepomiernie zmalała. Konserwację mieszkań przerzucili właściciele realności — wbrew ustawie — na lokatorów nie chcąc nic wiedzieć, nic słyszeć o remontach. Ekonomja nie zna tego fenomenu, by artykuł jakiś po użyciu lub zniszczeniu utrzymał się na rynku z tą samą ceną. To tylko wino im starsze tem droższe.

Właściciele wskazują na załamanie się złotego swego czasu w stosunku do dolara, tak jak gdyby Polskę zamieszkiwali Amerykanie lub wyłącznie właściciele dolarów, zresztą rozpiętość ta dziś się kurczy. Na wszelki jednak wypadek zapominają oni, że wszystkie prawie artykuły ustosunkowały się dewaluacyjnie. Nie można również pominąć okoliczności, że czynsz przedwojenny podrożyły rozmaite opłaty dodatkowe jak podatek lokatorski, luksusowy, ciągłe inwestycje, droższe światło elektryczne, droższy gaz i t. d.

Kamienicznicy biadają patrjotycznie nad ewentualnemi stratami, jakieby państwo poniosło przez obniżkę czynszu. Gdyby nawet i tak było, to jakiż znikomy to będzie uszczerbek wobec odciążenia 95% ludności miejskiej, której umożliwi się na skutek tej redukcji spłacanie zaległych podatków, długów, a więc i zaległości czynszowych. Zwiększy się konsumcja, ożywi się organizm gospodarczy napływem większych obrotów przy równoczesnem odciążeniu moralnem; ileż rodzin odetchnie, gdy przestanie sobie odmawiać najprymitywniejszych potrzeb dnia jak dotychczas. Wobec tej perspektywy śmieszą nas już dziś daty statystyczne, matematyczne wykresy wskazujące na słuszność utrzymania dotychczasowego komornego. Cóż nam z tych cyfr, skoro życie kpi sobie z nich i wskazuje na statystykę realniejszą, bo statystykę tragedji i nieszczęść.

Ostatnio na zaległości czynszowe zareagowano ustawą moratoryjną dla właścicieli nieruchomości oraz „doraźnym" kursem jaki praktyka sądowa wprowadziła odnośnie do sporów eksmisyjnych i czynszowych. Nowy kodeks procedury cywilnej zabrał instancyjność sporom przy komornem miesięcznem 100 zł. Powolnym trybem toczą się procesy alimentacyjne, czy o wynagrodzenie za pracę, natomiast w zawrotnem wprost tempie kroczy się ku eksmisjom.

Ustawę musi się respektować, należy jednak równocześnie stworzyć warunki dla jej respektowania. Obniżka komornego umożliwi regularne uiszczanie czynszu i stosunki w tej dziedzinie znacznie uzdrowi.

Dr. Z. H.

—ooo—

Kto zabił studenta Grotkowskiego?

SENSACYJNA ROZPRAWA PRZED TRYBUNAŁEM KARNYM WE LWOWIE

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Tertila i przy udziale s. s. o. Niementowskiego i Ruppa jako wotantów rozpoczęła się rozprawa przeciw czeladnikowi piekarskiemu, Mojżeszowi Katzowi, kelnerowi Izraelowi Thunemu i kapelusznikowi Nechemjaszowi Schmerowi, oskarżonym o zabójstwo studenta weterynarji Jana Grotkowskiego i zranienia studenta Pietraszki.

Oskarża prok. Prachtel-Morawiański, bronią dr. Axer i Landau, powództwo cywilne wnosi dr. Pieracki.

Przypomnieć należy, że w nocy 27 listopada na ulicy Szajnochy tuż przed kawiarnią „Adria" padł student Grotkowski, ranny nożem w brzuch. Pod zarzutem popełnienia tego czynu aresztowano wówczas wszystkich trzech oskarżonych, ponadto Kellera, przeciw któremu śledztwo umorzono.

Rozprawa, która w dniu 31 maja br. z powodu choroby s. o. Tertila została odroczona, rozpoczęła się wczoraj ponownie.

Na sali — przeważnie znajomi oskarżonych, brak natomiast młodzieży akademickiej, która na poprzedniej rozprawie licznie się jawiła.

Oskarżony

MOJŻESZ KATZ

(lat 22) na pytanie przewodniczącego odpowiada, że do winy się nie poczuwa.

Przew.: Może choć troszkę.

Osk.: Nie, nie poczuwam się do żadnej winy.

Oskarżony zeznaje, że krytycznego wieczora był w towarzystwie osk. Schmera i prostytutki Stefanji Surówki w szynku Fischa przy ul. Żółkiewskiej. Tam przyłączył się do nich Szymon Keller, poczem wyszli wszyscy razem, pożegnali Surówkę przed jej domem przy ul. Sieniawskiej i udali się we trzech do restauracji Mandla przy ul. Żółkiewskiej. U Mandla zastali oskarżonego Thunego, prócz tego kilku jeszcze innych znajomych. W 10 minut później, to jest około 12 w nocy wyszli wszyscy razem z resturacji, chcąc iść do „Groty" przy ul. Szajnochy. Przed restauracją Mandla czekała już Stefanja Surówka, która wyszła z domu, chcąc po raz drugi zobaczyć się z Thunem. Szli w dwóch grupach, w drugiej grupie znajdował się Józef Keller i Efroim Kreiter.

Oskarżony opowiada, że znalazłszy się w ulicy Szajnochy, zauważył, iż Schmer kłóci się z Stefanją Surówką. W pewnej chwili, gdy Keller wszedł do kawiarni „Adria", oskarżony wszedł tam za nim, lecz zatrzymał się koło drzwi stojąc tam przez jakie 5—6 minut. Keller tymczasem rozmawiał z fortancerką. W tym czasie wyszło z kawiarni czterech lub pięciu akademików, z których jeden bawił się zabawką „yo-yo". W parę minut po wyjściu akademików oskarżony usłyszał straszny krzyk na ulicy i wtedy wyszedł z kawiarni, zatrzymując się na stopniu. W tym momencie zauważył Kreitera i Kellera uciekających w stronę ul. Kopernika, a Thunego biegnącego ku ulicy Sykstuskiej. Za uciekającymi biegł posterunkowy. Równocześnie, gdy osk. zszedł ze stopnia kawiarni na chodnik, tensam posterunkowy, który ścigał uciekających, przytrzymał go.

— Czy pan widział kogoś leżącego na ziemi?

— Nie.

Dalej mówi osk., że

U KELLERA I KREITERA WIDZIAŁ W RĘKACH NOŻE.

Na żądanie posterunkowego osk. wylegitymował się dowodem osobistym i książką wojskową, a ponieważ było ciemno, posterunkowy przeglądał dokumenty przy świetle drzwi „Adrii". W tej chwili ktoś nadszedł z przeciwległego chodnika i upadł na krawężniku koło „Adrii". Posterunkowy nachylił się nad tym, który upadł, w tej chwili nadszedł drugi posterunkowy, który poszedł zatelefonować po pogotowie ratunkowe. Po kilkunastu minutach nadjechała karetka pogotowia.

Po odjeździe karetki posterunkowy pol. zapytał mnie: „Po co pan to zrobił?". Na to mu odpowiedziałem: „Jak pan może takie rzeczy mówić, przecież cały czas stoi pan przy mnie".

Na policji, gdy się zorjentowałem, że posądzają mnie o zabicie Grotkowskiego, powiedziałem: — „Przeszukajcie mnie, czy ja mam jaki nóż przy sobie". Opowiada dalej oskarżony, że gdy stał na stopniu „Adrii", zauważył Schmera, stojącego z Surówką tuż koło „Groty".

— Skąd się wzięła krew na spodniach pana i na bucikach?

— Krew była na obcasie bucika. Możliwe, że przy przejściu zawalałem sobie bucik krwią, która spływała po chodniku, a od bucika powalały się spodnie. W bójce udziału nie brałem, żadnej bójki nie widziałem.

— Dlaczego pan tak nie zeznawał przed sędzią śledczym?

— Mówiłem w celi współtowarzyszom, że powiem prawdę (tak jak teraz), od nich mogli się o tem dowiedzieć: oskarżeni Schmer i Thune. — Współwięźniowie powiedzieli mi wtedy, że „jeszcze tej nocy zrobią ze mną koniec, jeżeli będę mówił".

Przewodniczący odczytuje zeznania Katza, złożone w śledztwie i wskazuje na ich sprzeczność.

Oskarżony broni się tem, że wiele rzeczy nie pamięta, znajduje się obecnie w szpitalu więziennym, cierpi na kurcze żołądkowe, wczoraj otrzymał opium, więc w głowie mu huczy.

Prokurator: Dlaczego pan na policji nie mówił, że widział uciekających Kellera i Kreitera z nożami?

Oskarżony: Byłem zatumaniony, nigdy na policji nie byłem, nie pamiętałem o tem.

Obr. Landau: A może pan też po aresztowaniu powiedział posterunkowemu, żeby pana zrewidował, że pan nie ma noża?

Oskarżony: Niepamiętam.

DRUGI OSKARŻONY, IZRAEL THUNE,

drobny, szczupły młodzieniec, do żadnej winy się nie przyznaje. Był w szynku Wandla, gdzie wraz z innymi pił kilka szklanek piwa, stamtąd udał się na ul. Szajnochy.

Przewodniczący: Dlaczego pan poszedł aż na ul. Szajnochy? Już nie ma gdzieindziej miejsca do zabawy?

Oskarżony: Chciałem się popatrzyć, jak się w „Reklamie" bawią.

— Jaka znowu „Reklama"?

— To teraz „Adria", dawniej była „Reklama".

Oskarżony opowiada dalej, że, znalazłszy się na ul. Szajnochy, usłyszał krzyk. Zbliżył się wtedy do grupki ludzi, skąd pochodził krzyk, lecz nagle ktoś uderzył go po głowie tak, że upadł na ziemię i kapelusz spadł mu z głowy. Widząc, że nie ma tam co robić, uciekł do domu, zostawiając kapelusz na miejscu.

Przewodniczący: Dlaczego pan zostawił kapelusz?

Oskarżony: Poco ja miałem dostać drugi raz po głowie...?

— A nóż pan miał?

— Miałem mały scyzoryk.

— Kiedy pana aresztowano?

— Na drugi dzień w nocy.

— A na koszuli pana były ślady krwi.

— Możliwe! Jestem kelnerem. Rozbieram mięso. Może z tego.

— A noża pan nie wyciągał?

— Nie miałem potrzeby.

— Stefanja Surówka zeznała w śledztwie, że pan biegł z wyciągniętym nożem...

EMIL HAECKER 95

Historja socjalizmu w Galicji

Zamieszkał Waryński w Krakowie z początkiem grudnia 1878 na Kleparzu, pod nazwiskiem Aleksandra Pawłowskiego, za paszportem, który przedtem w Warszawie służył Józefowi Uzięble. Działał też pod pseudonimem Ludwika Trzcińskiego. W dwa tygodnie organizację miał gotową.

Zjechało do Krakowa w owym czasie dość dużo socjalistów polskich z za kordonu, jedni chroniąc się do Krakowa przed pościgiem policji rosyjskiej, inni w celach przemytniczych, a gdy się zaczęły aresztowania, przybywali jeszcze inni dla podtrzymania organizacji. Był tedy Hieronim Truszkowski, który poprzednio należał do organizacji w Warszawie, a teraz pod przybranem nazwiskiem Drozdowskiego, mieszkając od listopada w Krakowie, pomagał Waryńskiemu w robocie.

Zamieszkał w Krakowie pod nazwiskiem Stanisława Kremera Erazm Kobylański, który we Lwowie pod nazwiskiem Michała Koturnickiego zasądzony, został był wydalony z Austrji. Wrócił pod innem nazwiskiem i trudnił się w Krakowie przemycaniem polskiej literatury socjalistycznej do Królestwa. Jeszcze we Lwowie zapoznał go Limanowski z drukarzem Szyjewskim, ten zaś zaznajomił go w Krakowie z księgarzem Walerym Chaberskim. Na adres księgarni Chaberskiego przychodziły tedy z zagranicy przesyłki broszur, które następnie Kobylański transportował do Królestwa przy pomocy Konstantego Mańkowskiego, dyrektora Drukarni Uniwersyteckiej, starszego brata Antoniego. Transportowali je oni za kordon przez przemytników, wynajmowanych za pośrednictwem propinatora Izaka Grünberga z pogranicznej wsi Zielonki. Na adres Chaberskiego przychodziły też od Mendelsona z Genewy pieniądze dla Waryńskiego i Kobylańskiego.

Pod nazwiskiem Biesiadowskiego zamieszkał w Krakowie u Truszkowskiego Józef Uziębło, używający pseudonimu Amerykanin. Uziębło obok charakteru nadzwyczajnie prawego i niezłomnego posiadał umysł jasny i trzeźwy. Pochodził z Ukrainy; uczęszczając na uniwersytet w Kijowie, założył tam w r. 1874 socjalistyczne kółko polskich studentów; w maju 1878 r. przybywszy po raz pierwszy do Warszawy spostrzegł odrazu niepraktyczność „kas oporu" zakładanych przez Waryńskiego, przekonał go w tem i przeobraził całą organizację w sposób odpowiadający warunkom. Uniknąwszy szczęśliwie aresztowania w Warszawie przybył do Krakowa mniej więcej w tymże czasie co Waryński i tu przyszło między nimi do starcia. Jakkolwiek bowiem Waryński dla swej organizacji krakowskiej skopjował wiernie statut organizacji warszawskiej, ułożony przez Uziębłę, to jednak Uziębło, uznając racjonalność tego typu organizacji dla zaboru rosyjskiego, uważał tajne spiskowanie w konstytucyjnej Galicji za bezsensowne. A już za szczyt błędu uważał wsadzenie do statutu punktu o karze śmierci dla zdrajców, co było osobistym pomysłem Waryńskiego; takiego punktu nie miał statut organizacji warszawskiej, o wiele bardziej więc w Galicji taki paragraf — punkt 14 statutu — był najzupełniej zbędnym, a mógł mieć jak najfatalniejsze następstwa.

Jednakowoż głos Uziębły był odosobniony i nie zdołał przeszkodzić Waryńskiemu w utworzeniu tajnej organizacji w Krakowie.

Założona przez Waryńskiego „federacja" przedstawiała obraz następujący: Pierwsze jej ogniwa stanowiły „kółka przygotowawcze", w których nowo wprowadzonym do organizacji wyjaśniano zasady socjalizmu. Takie kółko przygotowawcze mieściło się w mieszkaniu Waryńskiego na Kleparzu w domu kawiarki Koziarskiej. Wieczorami schodzili się tam robotnicy i studenci; przemawiał do nich najczęściej Waryński, czasem kto inny, nawracając ich na socjalizm. Nawróconych wprowadzano do „kółka rewolucyjnego". Na czele takiego kółka stał organizator, nadto miało kółko bibljotekarza i skarbnika. Takich kółek rewolucyjnych powstało w Krakowie pięć i one stanowiły właściwy rdzeń organizacji. Organizatorowie tych kół rewolucyjnych stanowili razem „koło organizatorów", które kierowało robotą organizacyjną. Nadto założył Waryński jeszcze kółka specjalne, jak np. kółko wydawnicze. Na czele całej organizacji stał „komitet centralny" z Waryńskim na czele.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Mówi nieprawdę. Nikogo nie biłem, w bójce udziału nie brałem.

Trzeci osk., kapelusznik Nechemjasz Schmer, „nie jest nic winien“, w restauracji Fischa pił, Surówkę zna, ale nie tak dobrze, nie kłócił się z nią, bo nie miał powodu, w restauracji Mandla był przez parę minut, ale nie pił. Przed restauracją spotkali się ze Stefanją, razem następnie w dwóch grupach udali się na ul. Szajnochy.

Oskarżony mówi, że słyszał jakieś śpiewy po żydowsku i uwagę, któregoś z wychodzących z kawiarni akademików: „Żydy parszywe, przestańcie śpiewać“. W bójce udziału nie brał, stał z Surówką, która trzymała go za rękę.

Świadek nie słyszał, aby ktoś wołał „przestańcie parszywcy śpiewać“. Krytycznej chwili obejrzał się i ujrzał Pietraszka, bawiącego się jo-jo. W pewnym momencie Pietraszek otrzymał od jakiegoś osobnika uderzenie w twarz. Powstało zamieszanie, w czasie którego Grotkowski upadł na ziemię.

Świadek Pietraszek przypomina sobie Katza, jako tego, który go pchnął nożem. Gdy stał na krawężniku chodnika, ujrzał na ul. Sykstuskiej grupę, złożoną z kilku osobników. Jeden z tej grupy potrącił go, był to Schmer. Świadek zwrócił mu uwagę, na to Schmer uderzył go w twarz. Świadek podniósł się z ziemi i w tej chwili otrzymał cios nożem od Katza i ujrzał Grotkowskiego, leżącego przebitego nożem.

Zeznania świadka Szczepanowskiego nie wnoszą nic nowego do sprawy. Chciał przytrzymać osobnika, który przebił nożem Pietraszka i Grotkowskiego, ale napastnik zbiegł, pozostawiając kapelusz na ziemi.

Z powodu niestawienia się szeregu świadków, prokurator wnosi o odroczenie rozprawy i przekazanie aktów sędziemu śledczemu celem przesłuchania jako podejrzanych Kraftera i Kellera. Trybunał zgodził się na ten wniosek i rozprawę odroczył.

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Morfjum“ (z udziałem Edwarda Żyteckiego).

Piątek, 7'30: „Morfjum“ (z udziałem Edwarda Żyteckiego).

Sobota, 7'30: „Morfjum“ (z udziałem Edwarda Żyteckiego).

COLOSSEUM

„Leibkie z Odessy“ (z Pawłem Bursztejnem).

—ooo—

Z TEATRU ROZMAITOŚCI. Premjera „Morfjum“ odbędzie się na scenie Teatru Rozmaitości we czwartek 20 bm. Nieprzeciętnie, wyjątkowo interesujące walory artystyczne i psychologiczne tej sztuki oraz jej emocjonująca ekspresja dramatyczna przykuwa uwagę widza od pierwszych do ostatnich scen. W ubiegłych sezonach teatralnych „Morfjum“ było jednem z najbardziej fascynujących i kasowych przedstawień w teatrach wiedeńskich. Niewątpliwie do sukcesu artystycznego przyczyni się udział w roli głównej niezwykle skomplikowanej i popisowej, występującego gościnnie p. Edwarda Żyteckiego, który jednocześnie reżyseruje ten ciekawy utwór dramatyczny. Inne role główne na czele zespołu wykonają pp.: Jadwiga Lemanówna i Stefan Michułowicz.

—ooo—

DOLAR WE LWOWIE. Wczoraj płacono za dolara 6'14 zł.

OŚWIADCZENIE. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w „Dzienniku Ludowym“ dnia 6 lipca 1933 Nr. 151, pod tytułem: „Skarga na lekarza-dentystę w Kasie chorych“ zauważam, że stan sprawy w niej przedstawiony jest złośliwie zmyślony i z tego też powodu wystąpiłem przeciw jej autorce w drodze karno-sądowej. **Dr. Atlas.**

ŚMIERĆ PRZY PRACY. Przy budowie domu przy ul. Kubali jeden z pracujących robotników spadł z rusztowania, odnosząc tak ciężkie obrażenia, że w ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

DWIE ŻONY W OPRESJI, NARZECZONA TEŻ. Michał Czuchraj (Zniesienie, Poprzeczna 11) hołduje jeszcze widocznie zasadom, że z żoną swoją postępować może jak żywnie się mu podoba. Supremację swą nad żoną Czuchraj dawał odczuwać zbyt namacalnie i to przy pomocy pięści. — Wczoraj na ul. Żółkiewskiej tyran-mąż skatował żonę tak ciężko, że straciła przytomność. Pogotowie ratunkowe odwiozło pobitą do szpitala. — W tym samym mniejwięcej czasie karetka pogotowia przewoziła pobitą do nieprzytomności Olgę Homeniuk (Lindego 7). Panna Olga miała narzeczonego Włodzimierza Zina (Zniesienie, Słoneczna 5). Już ta para narzeczonych niefortunnie się, że się tak wyrażę, dobrała, skoro przyczyną pobytu Olgi Homeniuk w szpitalu było pobicie jej do nieprzytomności właśnie przez narzeczonego. Epilog jeśli się skończy w sądzie, z małżeństwa będą nici, jeśli nie (kto zbada tajniki ludzkich serc i ogrom przebaczań), może jeszcze nie raz pogotowie odwozić będzie panią Olgę do szpitala. — Paweł Leśniewski (B. Walecka 12) pobił swą żonę Ant. Bielecką, z którą żyje w seperacji.

OKRADŁ BYŁĄ NARZECZONĄ. W związku z rzekomym rabunkiem, dokonanym w dniu 17 bm. przy ul. Nowy Świat, przeprowadzono dochodzenia, które ustaliły, że rabunek nie miał miejsca, jedynie kradzież. Pokrzywdzona Justyna Strusińska, była narzeczona Marjana Łuczeczko, była nagabywana przez niego, by wyszła zań zamąż. — Strusińska jednak nie chciała wyjść zamąż za Łuczeczkę, ponieważ ten nie lubiał pracować. Nawet, gdy miał zajęcie, takowe utracił z powodu opieszałości. Ostatnio był formalnie ciężarem narzeczonej, choć twierdził, że stara się o zajęcie, a nawet twierdził, że pracuje. Gdy Strusińska stanowczo zabroniła przychodzić do siebie do mieszkania Łuczeczce, ten zaczął ją bić i grozić, ba nawet był taki wypadek, że odgrażał się popełnieniem morderstwa. Dnia 13 bm. w czasie jednej z licznych awantur w bramie Strusińska uderzyła swego byłego narzeczonego w twarz, poczem weszła do mieszkania. Następnego dnia Łuczeczko przyszedł do Strusińskiej do mieszkania w czasie jej nieobecności i skradł z szafy 50 złotych w gotówce i weksel na kwotę 500 złotych. Dnia 15 bm. aresztowano Łuczeczkę. Weksel oddano, a z 50 złotych pozostała mu jedynie kwota 5 zł. 40 gr., które również odebrano. Sprawa znajdzie epilog w sądzie.

BEZ TYTUŁU. Katarzyna Murawska z Lesienic, aresztowana została za usiłowanie dokonania niedozwolonego zabiegu lekarskiego na Katarzynie Stefanik. Niedozwolony zabieg — pewno, gdyby był dozwolony... Zresztą zabieg dozwolony jest, jak się ma przynajmniej 50 złotych. Stefaniuk nie miała pieniędzy, nawet aby zapłacić Murawskiej.

CIĘŻAROWY SAMOCHÓD I JEDNOKONNY ZAPRZĘG. — Samochód ciężarowy prowadzony przez Józefa Agolsera, najechał u wylotu ul. Teresy na zaprzęd jednokonny, prowadzony przez Marję Haniulak z Stulska, powiat Żydaczów. — Wskutek wypadku koń złamał nogę. Wypadku w ludziach nie było.

KRYMINALNE „ZAWSZE TO SAMO“. Za kradzież broszki schwytani za nogi w otwartem oknie, sztuczkę płótna itd., codzienna litanja kradzieży w mieście. Nie chcę robić reklamy złodziejom lwowskim, zrobi to Buomasa Stefan (Teodora 6). Ostatecznie trzeba być bardzo naiwny, aby sądzić, że jak człowiek utnie drzemkę np. na wałach Hetmańskich, czy Gubernatorskich, zbudzi się, znajdując wszystko przy sobie w komplecie. Ta — człowiek, jak tylko tamtędy się przejdzie, zginie mu zegarek, albo portfel, oczywista, jeśli takowy posiada. Nasz Buomasa nie wiedział, czy zapomniał o tem, bo usnął na wałach, gdzie zbudził się, ale bez bucików. — Prokopowicz Władysław będąc pod gazem, wybił szybę wystawową na szkodę Rubina Szulima (Żółkiewska 25). — Laps Andrzej wypił trunki i za nie nie zapłacił. Jarosławska Helena śpiewała w nocy „każdemu wolno kochać“. O tem, że nie każdemu wolno krzyczeć, powiedział jej posterunkowy. Ferschleischer Zofja chciała króla na ul. Szajnochy, że na tej ulicy niema nawet królików, więc była mała awantura. — Poza tem litanję tych, którzy mieli nieszczęście spotkać się oko w oko z „władzą“, zamyka kilka nazwisk, jako podejrzanych o kradzież, jazdę bez biletu itd.

SKŁADKI

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE:

Tow. Marja Drobutowa składa 2 złote i wzywa tow. Wł. Laskowskiego, Wygnańca, Sabadasza i Iwachowa.

Tow. Talarek składa 2 złote i wzywa tow. Augusta Herbsta.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy RTPD“ przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“ i inkasent Towarzystwa tow. J. Romanowski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem“.
APOLLO: „Rozkoszna przygoda“ (Kate Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Krwawy wschód“.
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu“.
GRAŻYNA: „Moskwa bez maski“ (komedja).
KOPERNIK: „Dziewczę z gór“ i „Podniebni rycerze“.
MARYSIENKA: „Dziewczę z gór“ i „Podniebni rycerze“.
MIRAŻ: „Książę żebrak“.
MUZA: „Maski dra Fumanczu“.
PALACE: „Spiew — całus — dziewczyna“.
PAN: „Rasputin“ i „Wiktorja i jej huzar“.
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego“ i „Iwonka“.
PROMIEŃ: „Król Paryża“ oraz „Wesoły wdowiec“.
RAJ: „Romans“ (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 wrzesnia.
ŚWIT: „Niepotrzebna“ i „Podniebny romans“.
UCIECHA: „Szatan zazdrości“ i rewja.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się dziś we środę o godzinie 6'30 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro). Sprawy bardzo ważne.

RADJO LWOWSKIE

Środa 19 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Zagadki muzyczne dla dzieci. 15.45: Skrzynka PKO. 16.0: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Recital śpiewaczy. 17.40: Koncert popularny. 18.15: Odczyt z Warszawy: „O sporcie pływackim“. 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.40: Gramofon. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja „Radjo dzieciom“. 21.10: „Coś przyjemnego“ z Warszawy. 22.00: Skrzynka programowa. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 20 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 17.00: Przegląd czasopism kobiecych. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.40: Feljeton. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.